



ZNAKI



*JAK ODCZYTYWAĆ SYGNAŁY,
KTÓRE WYSYŁA WSZECHŚWIAT*



LAURA LYNNE JACKSON

LAURA LYNNE JACKSON

ZNAKI

*JAK ODCZYTYWAĆ SYGNAŁY,
KTÓRE WYSYŁA WSZECHŚWIAT*

PRZEŁOŻYŁ
Michał Lewiński



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Signs. The Secret Language of the Universe

Redaktorka prowadząca: Ewelina Sokalska

Wydawczynie: Agnieszka Fiedorowicz, Katarzyna Maśłowska

Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska

Korekta: Bożena Sęk

Projekt okładki: Adelina Sandecka

Grafika na okładce i wyklejce: © Rawpixel.com, © meranda, © Анна кравченко,

© idris, © Наталья Лобенко, © tarakacraft, © Design Stock / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 by Laura Lynne Jackson

All rights reserved.

Copyright © 2025 for the Polish edition by ILLUMINATIO an imprint
of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Michał Lewiński, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-030-4

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



Spis treści

<i>Wprowadzenie</i>	9
-------------------------------	---

CZĘŚĆ I

ZAWSZE Z NAMI

1. Pomarańcze	27
2. Płatki zbożowe w samochodzie	31
3. Drużyny Światła	36
4. Noszę twe serce	41
5. Wążki i jeleni	55
6. Koledzy po Drugiej Stronie	63
7. Serca i karty do gry	67
8. Kolibry i światło	76
9. Żyrafy, wieża Eiffła i piosenka o kotach	87
10. Znaki domyślne, sny i intuicja: dostrajanie się do sekretnej języka	96

CZĘŚĆ II

TWORZENIE WŁASNEGO JĘZYKA

11. Testujcie na sobie	125
12. 1379	144

13. Głuche telefony.....	154
14. Pokrewne ptaki	160
15. Znaki na ulicy.....	167
16. Tańczące świece.....	174
17. Żółwie i syreny	180
18. Łącznik	188
19. Wszystkie stworzenia duże i małe	197
20. Świstaki.....	208
21. Jak współtworzyć własny język	215

CZĘŚĆ III

PODRÓŻOWANIE PO CIEMNOŚCI

22. Kamuflaż, pistolet i nowe zadanie	231
23. Dzieci i niedźwiedzie.....	239
24. Migoczące światła i iskry.....	248
25. Kokardy i koniczyny.....	256
26. Tęcza.....	264
27. Ciche szepty	277
28. Dar miłości i przebaczenia.....	299
29. Oddanie się	313

CZĘŚĆ IV

POZOSTAWANIE W ŚWIETLE

30. Jak świecić jasno	337
31. Nie przestawajcie świecić.....	367

<i>Podziękowania</i>	<i>387</i>
----------------------------	------------

Wyjdźcie z domu na spacer i spójrzcie na otaczający was świat. Popatrzcie na drzewa, domy, niebo, chmu-
ry, samochody, znaki drogowe i ludzi przechodzą-
cych obok was. Gdy na chwilę spowolnimy swoje życie i napraw-
dę dopuścimy do siebie piękno i widowiskowość świata – gdy
staniemy się bardziej świadomi – będziemy w stanie bardziej do-
cenić wszystkie otrzymane błogosławieństwa.

A co, jeśli będziemy długo i uważnie przyglądać się wszystkiemu
wokół nas, ale nie zauważymy niczego wyjątkowego? A co, jeśli
jesteśmy w stanie zobaczyć tylko niewielką część tego, co na-
prawdę istnieje? A co, jeśli jakaś warstwa rzeczywistości całko-
wicie nam umyka?

A co, jeśli dzięki otworzeniu naszych serc i umysłów na nowy
sposób patrzenia i rozumienia zaczniemy dostrzegać znacznie
szerszy kontekst rzeczywistości? A co, jeśli świat nagle stanie
się cudownym gobelinem złożonym z połączeń, znaków, światła
i miłości? A co, jeśli to wszystko jest wplecione w nasze zwyczaj-
ne życie, do którego tak bardzo przywykliśmy?

Historie przedstawione w niniejszej książce opowiadają o lu-
dziach, którzy otworzyli swoje serca i umysły, a następnie odkry-
li piękny nowy sposób postrzegania otaczającego świata.

Kiedy już zaczęli dostrzegać te rzeczy, nie byli w stanie przestać
ich widzieć. Na zawsze się zmienili. To doświadczenie okazało
się czymś cudownym.

Wam również może się to przytrafić.

I

POMARAŃCZE

Czy kiedykolwiek zdarzyła się wam sytuacja, w której mieliście do zrobienia coś ważnego, wyszliście poza swoją strefę komfortu, podjęliście ryzyko, czuliście silną presję i nie myśleliście w pozytywny sposób, lecz zastanawialiście się: *Co ja tutaj robię, do cholery?*

Przeżyłam wiele tego rodzaju momentów. Przytrafiały mi się częściej, niżbym chciała, ale nie zawsze potrafiłam się do tego przyznać. Niedługo po ukazaniu się książki *Historie z nieba. Światło od bliskich. Lekcje dla żyjących* poproszono mnie o wygłoszenie wykładu na dużej imprezie firmowej w Kalifornii. Natychmiast zrozumiałam, że wszechświat zachęca mnie, abym podzieliła się wiadomością z Drugiej Strony. Poczułam głęboką pokorę i zaszczyt.

Miałam wyjść na estradę do sześciuset wpływowych ludzi z Hollywood i powiedzieć im coś, co mogłoby ich poruszyć, sprowokować i zainspirować. Co więcej: miałam dzielić scenę z wieloma doświadczonymi i szanowanymi mówcami – między innymi z byłym prezydentem USA! Nigdy wcześniej nie zostałam poproszona

o takie przemówienie. Jako że wszechświat wybrał mnie do tego zadania, czułam również presję, żeby wyrazić swoje przesłanie w mocny sposób. Nie chciałam rozczarować Drugiej Strony.

O dziwo, nie czułam przerażenia. Oczywiście byłam zdenerwowana, ale jednocześnie podekscytowana. *Chciałam* być na tej scenie. *Chciałam* uhonorować przesłanie, które otrzymałam z Drugiej Strony. Wyszłam więc na estradę i wygłosiłam swój wykład. Gdy chwilę później z niej schodziłam, zaczęłam się zastanawiać: *Czy w pełni uhonorowałam przesłanie z Drugiej Strony? Czy wystarczająco dobrze wywiązałam się ze swojego zadania?*

Wiedziałam, że Druga Strona popchnęła mnie na tę ścieżkę, ale wciąż brakowało mi jakiegoś rodzaju potwierdzenia. Kiedy więc usiadłam za kulisami, zwróciłam moje myśli w kierunku Drugiej Strony i poprosiłam ją, aby za pomocą określonego znaku pokazała, że uhonorowałam jej przesłanie w odpowiedni sposób.

Poprosiłam wszechświat, żeby przysłał mi jedną pomarańczę.

Właśnie o to poprosiłam – o pomarańczę.

Pomyślałam sobie: *Jeżeli wszechświat w jakikolwiek sposób umieści pomarańczę na mojej ścieżce, będę mieć pewność, że jestem dokładnie tam, gdzie powinnam być, i robię dokładnie to, co powinnam robić. Będę wiedzieć, że w pełni wyraziłam jego przesłanie.*

Gdy wykładowa część imprezy dobiegła końca, wszyscy mówcy i uczestnicy zostali wyprowadzeni na zewnątrz – na dużą otwartą przestrzeń, na której serwowano lunch. Skręciłam za róg i zobaczyłam długie drewniane stoły prowadzące do głównej części jadalnianej. Ustawiono je tam ze względów dekoracyjnych i służyły do stworzenia odpowiedniej atmosfery. Normalnie znajdowały się na nich świeże kwiaty, rośliny albo inne uroczne dekoracje.

Ale nie tego dnia.

Tego dnia znajdowały się na nich pomarańcze. Na dodatek nie było ich kilka. *Były ich tysiące.*

Leżały dosłownie wszędzie. Stosy pomarańczy znajdowały się przy drzwiach wejściowych, obok bufetów i na każdym stoliku. To było niesamowite. Oczywiście czyjś racjonalny umysł mógłby powiedzieć: No dobrze, ale ktoś postanowił użyć tych pomarańczy jako elementu dekoracyjnego na długo przed tym, jak poprosiłaś o ten znak.

Nie zmienia to jednak faktu, że zobaczyłam je tuż po sformułowaniu swojej prośby. Dla mnie te owoce były pięknym potwierdzeniem. Od zawsze modliłam się do Drugiej Strony: „Używaj mnie w taki sposób, abym mogła możliwie najlepiej służyć jako narzędzie miłości i uzdrawiania w tym świecie. Proszę, po prostu wskazuj mi właściwą drogę”. Tym właśnie były te tysiące pomarańczy: znakiem. Wszechświat mówił mi: „Należysz do tej drużyny i wykonałaś swoje zadanie. Odegrałaś swoją rolę. Dziękuję”.

Kiedy zobaczyłam pomarańcze, wzięłam gwałtowny wdech. Następnie się uśmiechnęłam i zaczęłam płakać. Poprosiłam o jedną pomarańczę, a dostałam ich tysiące! To pokazuje, jak bardzo wszechświat nas kocha, wspiera i otacza opieką.

Pomarańcze były dla mnie potwierdzeniem czterech prawd:

Drużyna Światła bezustannie nas strzeże.

Jesteśmy kochani.

Wszyscy jesteśmy połączeni i towarzyszymy sobie nawzajem w naszych podróżach.

Gdy prosimy o jakiś znak od wszechświata, wszechświat nam odpowiada.

Te pomarańcze były dla mnie zdumiewająco zrozumiałym sygnałem. Poprosiłam o znak i wszechświat mi odpowiedział. Nie

zmienia to faktu, że nie zawsze łatwo jest zobaczyć tego rodzaju komunikację. Zamieszanie, wątpliwości, obawy i hałas związane z codziennym życiem mogą sprawić, że nie będziemy w stanie dostrzec mniej oczywistych znaków.

Niniejsza książka zawiera opowieści o ludziach, którzy początkowo bynajmniej nie mieli pewności odnośnie do tego, co tak naprawdę zobaczyli. Niektórzy z nich nawet nie wierzyli w możliwość komunikowania się z Drugą Stroną, ale w wyniku opisanych tu doświadczeń na zawsze zmienili swoje opinie i światopogląd. Podróż każdej osoby jest inna. Niektórzy ludzie są bardziej sceptyczni niż inni i potrzebują więcej potwierdzeń. Niektórzy od razu czują miłość i wsparcie, a na dodatek szybko uczą się nawiązywać kontakt z mistyczną mocą znaków i używać ich w taki sposób, aby wnieść zmiany i znaczenie do swojego życia.

W poniższych historiach znakami często są proste lub zupełnie zwyczajne przedmioty. Są to rzeczy, które towarzyszą nam na co dzień i którym zazwyczaj nie poświęcamy zbyt wiele uwagi. Na przykład pomarańcza. Kiedy jednak zaczynamy traktować jakiś zwykły przedmiot, zdanie, piosenkę albo liczbę jako swój znak, tworzymy sposób na nawiązanie połączenia.

Znaki są wokół nas. Potwierdzenia są wokół nas. *Miłość* jest wokół nas. Musimy jedynie nauczyć się ją przyjmować.

PŁATKI ZBOŻOWE W SAMOCHODZIE

W 2015 roku poproszono mnie o wygłoszenie prelekcji na wydarzeniu zorganizowanym przez moje wydawnictwo Penguin Random House. Pod mój dom na Long Island podjechał samochód, aby zawieźć mnie na Manhattan. Podczas podróży milczałam. Myślałam o swoim przemówieniu i wszystkich rzeczach, którymi chciałam podzielić się z publicznością. Powinniście wiedzieć, że mam dwa tryby funkcjonowania: tryb normalny i tryb odczytujący. Kiedy otwieram się na Drugą Stronę, staję się *naprawdę* otwarta. Kiedy natomiast znajduję się w trybie normalnym, jestem szczelnie zamknięta. Zauważyłam, że jeżeli za bardzo się otwieram i wygłaszam zbyt wiele odczytów, może to być męczące na poziomie fizycznym i emocjonalnym. Staję się wówczas wyczerpana.

Co więcej, odczytywanie energii drugiego człowieka bez jego zgody jest inwazyjne. To trochę tak, jakbyśmy zerkali na czyjaś bieliznę. To po prostu niewłaściwe. Kiedy więc jechałam do centrum

miasta, znajdowałam się w swoim normalnym trybie funkcjonowania i byłam zamknięta na Drugą Stronę.

A mimo to... ktoś stamtąd zaczął napierać na świat fizyczny.

Ktoś połączył się z kierowcą, który był sympatycznym mężczyzną w średnim wieku i miał na imię Maximo.

Początkowo nic nie mówiłam.

Kierowca odezwał się pierwszy.

„Czy mogę wiedzieć, o czym jest pani książka?”, zapytał uprzejmie.

Opowiedziałam mu o tym, kim jestem i co znalazło się w mojej książce.

„No cóż, chętnie przeczytałbym tę książkę”, powiedział Maximo.

To wystarczyło. Ktoś z Drugiej Strony nie potrzebował żadnego dodatkowego przyzwolenia. Nie napierał już na świat fizyczny, lecz po prostu *przedarł się* do niego.

Przez chwilę milczałam i próbowałam zdecydować, czy winnam opowiedzieć kierowcy o docierających do mnie sygnałach. Ostatecznie jednak poczułam, że skoro Maximo rozpoczął rozmowę, mogę podzielić się z nim swoimi odczuciami.

„Masz syna po Drugiej Stronie, prawda?”, zapytałam, choć połączenie było tak wyraźne, że moja wypowiedź była raczej stwierdzeniem.

„Tak, mam – odparł Maximo. – To pasierb. Nazywa się Rodrigo”.

Ja jednak słyszałam inne imię.

„Hm... Słyszę imię rozpoczynające się od litery V”.

„O mój Boże – zawołał Maximo. – Virgil. Nazywaliśmy go Virgil”.

Następnie jego pasierb pokazał mi coś, co wydawało się kompletnie przypadkowym przedmiotem.

Zapytałam kierowcę: „Dlaczego daje mi miskę z płatkami zbożowymi? Dlaczego chce, żebym porozmawiała z tobą o płatkach zbożowych?”.

Maximo wziął głęboki wdech.

„Virgil słynał z tego, że często jadał płatki zbożowe – powiedział ze śmiechem. – Na śniadanie, na lunch, na kolację. Codziennie. Martwiłem się nawet, czy dostarcza swojemu organizmowi wystarczająco dużo składników odżywczych. Po prostu kochał jeść płatki”.

Maximo uważał, że niedawno dostał znak od Virgila.

„Ktoregoś razu, dawno temu, niespodziewanie zaczęliśmy rozmawiać o znakach, które wysyłałibyśmy sobie nawzajem po śmierci któregoś z nas. Jego znakiem miały być Żółwie Ninja. Uwielbiał je”.

Maximo powiedział też, że zdążył zapomnieć o tej rozmowie na długo przed śmiercią Virgila, który odszedł z tego świata tuż po ukończeniu dwudziestego roku życia. Jednakże pewnego dnia jego mała córeczka wróciła do domu i oznajmiła, że ma nową obsesję.

„Zwariowała na punkcie Żółwi Ninja. Nagle zapragnęła mieć wszystko, co jest z nimi związane. Niespodziewanie zaszła w niej zmiana. Wiedziałem, że Virgil jest niedaleko niej i że jej pilnuje. Wiedziałem, że to znak dla mnie”.

Virgil pokazał mi jeszcze jedną rzecz – starszego mężczyznę, którego imię rozpoczynało się od litery M. Zakomunikował mi, że był to jego dziadek i że razem są po Drugiej Stronie. Podzieliłam się tą informacją z Maximem.

„O mój Boże! – zawołał. – Jakiś czas temu Virgil przyszedł do mnie we śnie wraz z moim ojcem, który również miał na imię Maximo. Byli razem”.

W tamtym momencie zdałam sobie sprawę, że Maximo *zdał już wcześniej odebrać* wszystkie wiadomości, które wysyłał mi Virgil.

„Nie potrzebujesz mnie – powiedziałam mu. – Komunikujesz się już ze swoim synem. Przedał się do świata materialnego, żeby potwierdzić twoje doświadczenia. Jesteś z nim jednak połączony przez cały czas”.

Cała ta rozmowa potwierdziła coś, co Maximo już wiedział – że jego syn wciąż mu towarzyszy i gorąco pragnie nawiązać z nim kontakt. Już zdawał sobie sprawę, że Virgil próbuje skontaktować się z nim poprzez jego sny, poprzez jego córkę i na wiele innych sposobów. Już dostrzegał znaki i sekretny język wszechświata, a nawet akceptował istnienie połączenia. Jeżeli miał jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości odnośnie do wiarygodności tej formy komunikacji, niewątpliwie zostały one rozwiane przez Virgila, który potwierdził je za moim pośrednictwem.

Istnieje prawdopodobieństwo, że wy i ja nigdy nie znajdziemy się w tym samym samochodzie. Teoretycznie jest to możliwe, ale raczej nie powinniśmy na to liczyć. Pozwólcie więc, że skorzystam z okazji i tu i teraz dam wam coś, co Virgil dał Maximowi za moim pośrednictwem – dam wam potwierdzenie.

Odbieracie znaki. Wszechświat, boska energia, wasi ukochani po Drugiej Stronie i wasi duchowi przewodnicy wysyłają je do was, ponieważ wyciągają do was rękę i próbują nawiązać z wami kontakt. To się dzieje. To się dzieje *często*. W głębi serca już o tym wiecie.

Być może myślicie sobie: *No dobra, ale w jaki sposób to się dzieje?* W jaki sposób manifestują się znaki? Co jest silnikiem, który je napędza i sprawia, że mogą zaistnieć? Co jest ich baterią – ich źródłem zasilania?

My.

Kiedy pozbywamy się swojego ciała fizycznego, wszyscy stajemy się częścią tej samej uniwersalnej siły życiowej – ogromnego wiru światła, miłości i energii. Innymi słowy: nasza energia, nasze światło, nasza miłość i nasza świadomość nie przestają istnieć w momencie śmierci fizycznej. Trwają i łączą się ze świetlistą energią wszystkich innych osób, które żyły w całej dotychczasowej historii. Łączą się w jedną wielką uniwersalną siłę życiową. Właśnie ta energia znajduje się u podstaw potężnych świetlistych sznurów, które łączą nas z Drugą Stroną – a także u podstaw znaków, które Druga Strona nam wysyła.

Owa energia jest nami. Baterią są światło i miłość. Źródłem zasilania jest wieczny wszechświat.

Rezultatem tego wszystkiego jest siła, która może przysłać nam pomarańczę – albo nawet tysiąc pomarańczy – dokładnie wtedy, gdy naprawę tego potrzebujemy.

